OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Sobota 19 Września 1931 r. Nr. 98

## P Prezydent na zjeździe stow. rezerwistów i b. wojskowych w Krakowie

Delegacja stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych w osobach woj. Kościałkowskiego i prezydenta Krakowa płk. Prażmowskiego zaprosiła Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, premjera, marszałków Izb ustawodawczych oraz poszczególnych członków rządu na walny zjazd delegatów, który odbędzie się w Krakowie 27 bm. P. Prezydent Rzplitej obiecał przybyć na zjazd.

## Wkrótce zostanie zwołana sesja sejmowa

Wyniki wczorajszej rozmowy premjera z marszałkiem Sejmu są nieznane i dlatego otoczone są siecią domysłów i przypuszczeń. Nie ulega wątpliwości, że w toku wspomnianej rozmowy poruszony został termin zwołania Sejmu. Na kiedy go ustalono i jakiego rodzaju to będzie sesja niewiadomo oficjalnie.

W kołach politycznych utrzymują znowu, że może już w dniach najbliższych zwołana zostanie nadzwyczajna sesja, która zajmie się ściśle określonemi sprawami, to jest uchwaleniem nowych podatków i ustaw, związanych z akcją pomocy bezrobotnym.

Po załatwieniu tych spraw nastąpi kilkutygodniowa przerwa w obradach Sejmu, poczem przystąpi on do rozpraw nad preliminarzem budżetowym.

W kołach politycznych podnoszą, że w Ministerstwie Skarbu nie ukończono jeszcze prac nad nowym preliminarzem budżetowym na rok 1932-33. Stoi to w związku z koniecznością uwzględnienia nowych źródeł dochodowych, uchwalonych na ostatnich posiedzeniach Rady Ministrów.

Decyzje jeszcze nie zostały powzięte. Zapadną one po naradach między Prezydentem Rzplitej, premjerem i Marszałkiem Piłsudskim.

Nie zdaje się jednak ulegać wątpliwości, że w najbliższym czasie Sejm zbierze się albo na nadzwyczajną albo na zwyczajną przyśpieszoną sesję.

## Budowa kolei Kraków-Miechów

Rada Ministrów przyjęła na ostatniem posiedzeniu projekt ustawy, upoważniającej rząd do wybudowania kolei na odcinku Kraków — Miechów. Plan i kosztorys tej linji opracować ma Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

## Zatarg przy budowie linji kolejowej Śląsk-Gdynia

Przy budowie linji kolejowej Śląsk — Gdynia wynikł zatarg pomiędzy robotnikami zatrudnionymi przez firmę „Tor" przy robotach na stacji Herby Nowe. Inspekcja pracy podjęła interwencję, celem zlikwidowania zatargu i uzgodnienia między stronami wysokości płac robotniczych.

## Tabela loterji

Wczoraj, w ósmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły następujące wygrane:

15.000 zł. na N-ry: 31358 182813.

5.000 zł. na N-ry: 1015 184236.

3.000 zł. na N-ry: 70670 160164 175085

2.000 zł na N-ry: 10710 21851 32357 36165 38956 40885 42437 54711 83474 110766 130138 135956 146305 155366 177313 184786 200407 204802 206726.

1.000 zł. na N-ry: 3825 5467 14477 25116 25520 32380 41722 51995 52982 57914 82816 86026 88943 89892 103366 103906 110258 113117 113617 114642 115979 116317 122861 133387 134123

# Dwie śmiertelne katastrofy lotnicze

## Na lotnisku warszawskiem i pod Płockiem

Wczoraj o godzinie 3 po poł. na lotnisku cywilnem, przy ul. Topolowej, wydarzyła się katastrofa lotnicza: z lotniska wojskowego I p. lotn. wystartował do Torunia pilot — ppor. Wójcicki — z 4-go pułku lotniczego w Toruniu. Wkrótce po wystartowaniu, silnik zaczął szwankować i aparat z nieznacznej wysokości runął na dach hangaru, należącego do Polskiej Linji Lotniczej „Lot". Aparat („Podlaskiej Wytwórni Samolotów") został strzaskany. Pod szczątkami jego poniósł śmierć na miejscu ppor. Wójcicki.

Dach hangaru został częściowo uszkodzony.

Na wieść o katastrofie przybyło pogotowie wojskowe lotnicze, które zwłoki ofiary przewiozło do kostnicy w Centrum Wyszkolenia Sanitarnego.

Dochodzenie, celem ustalenia przyczyny katastrofy prowadzą wyższe władze lotnicze oraz III-ci pluton żandarmerji.

Ubiegłej nocy ok. godz. 2-ej zdarzyła się druga katastrofa lotnicza w czasie odbywających się obecnie wojskowych zawodów lotniczych.

Jeden z samolotów, biorących udział w zawodach, przy należny do 2-go pułku lotniczego w Krakowie, kierowany przez sierżanta pilota Kopciucha przelatywał nocą w okolicach Płocka, kiedy około godz. 2-ej sternik stracił panowanie nad aparatem i runął na pola folwarku Miszewko pod Płockiem.

Samolot został rozbity na miazgę, a pilot Kopciuch i obserwator por. Borowiec ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyny tragicznej katastrofy narazie nie ustalono. Na miejsce wypadku wyruszyła specjalna komisja rzeczoznawców, która prowadzi dochodzenie.

# Komuniści usiłują podtrzymać bunt

## w angielskiej flocie wojennej

### WRZENIA W ESKADRACH AMERYKAŃSKICH I AZJATYCKICH

Zajścia we flocie angielskiej jeszcze nie ustały, a jak donosi A. T. E., admirałowie eskadr we wschodniej Azji i Ameryce Poł. zawiadomili Londyn o niezadowoleniu wśród marynarzy wskutek obniżki żołdu.

### ROZKAZ PIERWSZEGO LORDA ADMIRALICJI

Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin pierwszy lord admiralicji Austen Chamberlain odczytał rozkaz, wydany do floty atlantyckiej, aby „udała się do swych portów macierzystych, celem umożliwienia przeprowadzenia indywidualnego śledztwa przez wyższe dowództwo i przyznanie niezbędnych ulg" w związku z dokonanem zmniejszeniem żołdu. Rozkaz zaznacza poza tem, iż „wszelka czyjakolwiek odmowa wykonania rozkazów traktowana będzie zgodnie z postanowieniami ustawy o dyscyplinie morskiej." Następnie Chamberlain dodał, iż flota odpłynęła już do swych miejsc przeznaczenia.

### KOMUNIŚCI WICHRZĄ

Sekcja angielska międzynarodówki komunistycznej ogłosiła wczoraj odezwę do marynarzy angielskiej floty wojennej. Odezwa stwierdza, że sympatje komunistów całego świata są po stronie zbuntowanych marynarzy i doradza załogom angielskich okrętów wojennych, aby wytrwali, dopóki ich żądania nie zostaną uwzględnione. Odezwa nawołuje także marynarzy angielskich, aby rozprawili się ze swymi oficerami i obrócili działa okrętów wojennych przeciwko kapitanom angielskim.

### WIELKIE WRAŻENIE BUNT WYWOŁAŁ W NIEMCZECH

Bunt marynarzy angielskich wywołał w Niemczech ogromne wrażenie, a szczególnie brak wiadomości o ukaraniu winnych.

Dzienniki niemieckie porównują bunt marynarzy angielskich do buntu floty w Chili, gdzie wybuch nastąpił również wskutek obniżenia żołdu. Przy tej okazji dzienniki zwracają uwagę, jak niepomyślnem jest obniżanie wynagrodzenia pracowników państwowych.

Niektóre dzienniki dopatrują się w buncie angielskim winy... Francji, która pozwala na szerzenie się w Europie kryzysu gospodarczego, nie dając swych zapasów pieniężnych. Jedno z pism wręcz twierdzi, że winą wszystkiego jest polityka, jaką angielscy politycy prowadzili przeciwko Niemcom, utrwalając przewagę Francji.

# 200 osób zginęło podczas gwałtownej powodzi

## w kraju Zakaukaskim

RYGA. (A.T.E.) W rejonie Nachiczewania w kraju Zakaukaskim wydarzyła się gwałtowna katastrofa powodzi, której ofiarą padło przeszło 200 ludzi. Straty materjalne przekraczają 5 miljonów rubli. Miasto Ordubad oraz szereg wiosek zostały zniszczone przez powódź. Woda zniosła mosty, tamy, zasiewy, zatapiając mnóstwo bydła. Zniszczony został również zapas budulca przeznaczony dla okręgów, które niedawno zostały nawiedzone przez trzęsienie ziemi.

# Sprawcy pogromu żydów w Berlinie

## przed sądem doraźnym

BERLIN (PAT). — Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko aresztowanym przed tygodniem członkom bojówek hitlerowskich, którzy brali udział w pogromie Żydów, urządzonym w dzielnicy zachodniej Berlina.

Na stole prezydjalnym leży nagromadzony stos różnego rodzaju przyrządów do walk ulicznych, jak: kastety, noże sprężynowe, pałki gumowe, szpicruty i t. p. Na ławie oskarżonych z pośród 44 schwytanych hitlerowców znajduje się tylko 34, pozostali oddani być musieli sądowi dla nieletnich.

Jeden z oskarżonych, Fonin, utrzymuje, iż przybył przyjrzeć się temu, jak Żydzi święcą Nowy Rok, i pokazać, iż są jeszcze inni ludzie oprócz Żydów. Przewodniczący wtrąca tu, iż aby stwierdzić, wystarczyłoby zajrzeć do księgi adresowej. Na sal. wybucha wesołość.

Drugi oskarżony, Schultz, przyszedł również zobaczyć, jak Żydzi święcą „Sylwester galicyjski". Inny oskarżony utrzymuje, że potknął się podczas zajścia i tylko dla utrzymania równowagi niechcący uderzył kogoś ręką w twarz. Studenci i członkowie bojówki hitlerowskiej zaprzeczvli swym pierwszym zeznaniom, iż przybyli z polecenia przywódcy oddziałów szturmowych dla urządzenia demonstracji. Sprzedawca gazet Kaufmann, stwierdza, że zaatakował pewnego mężczyznę dlatego, iż ten spojrzał na niego prowokacyjnie; że człowiek ten padł potem na ziemię, nie należy się temu dziwić, gdyż jest on dobrym bokserem i jak trafnie wymierzy „to gość leży bezapelacyjnie".

Cały przebieg procesu ma dotychczas charakter wysoce niepoważny. Co chwila cała sala wybucha głośnym śmiechem.

Przesłuchanie oskarżonych trwa.

# SKROTY

Przywódcy austrjackiej Heimwehry, która usiłowała dokonać zamachu stanu, a mianowicie książę Starhemberg i gen. Puchmayer zostali wczoraj w nocy wypuszczeni na wolną stopę. Śledztwo przeciwko obu oskarżonym toczy się dalej.

—:o:—

Na granicy prowincji Navarry (Hiszpanja), wykryto kontrabandę broni. W miejscowości Zucarramundi policja skonfiskowała 16.000 nabojów i rewolwery.

—:o:—

Donoszą z Berlina, że sterowiec „Graf Zeppelin" wyruszył dziś w nocy w drugą podróż do Ameryki Południowej. Na pokładzie okrętu znajduje się 9 pasażerów i 43 członków załogi.

—:o:—

Wpobliżu Wittingen (Niemcy) spadł na ziemię samolot sportowy. Dwaj lotnicy ponieśli śmierć. Przyczyną katastrofy było, iż podczas lotu samolot zabłąkał się we mgle i zderzył się ze skałą.

—:o:—

Król szczepu afrykańskiego Sennusich Omar El Muktar wzięty przed dwoma dniami do niewoli przez włoskie wojska kolonjalne został na mocy wyroku sądu polowego niezwłocznie rozstrzelany. Król Sennusich od 15 lat prowadził zaciętą walkę z wojskami włoskiemi przeciwko okupacji Cyranajki.

# Dozorczyni domu w Białogrodzie odziedziczy majątek b. królowej belgijskiej

BIAŁOGRÓD. (PAT.) „Politika" podaje sensacyjną wiadomość, iż na przedmieściu Białogrodu zamieszkuje jako dozorczyni domu uboga kobieta Gizela Tolić, z pochodzenia węgierka, która dziedziczy ogromny majątek byłej królowej belgijskiej Henrjetty, żony Leopolda II-go. Królowa Henrjetta, jak wiadomo, również z pochodzenia Węgierka, zapisała w testamencie cały majątek swej ubogiej rodzinie, z której pozostały obecnie przy życiu tylko wspomnienia Gizela Tolić i jej siostra Franciszka Peterfi.

Wszystkie formalności spadkowe są już załatwione i jedynie sąd arbitrażowy w Paryżu ma stwierdzić w październiku r. b. autentyczność testamentu królowej, którą to autentyczność dwór belgijski już uznał.

# „Komitet" komunistek hiszpańskich rozpadł się z powodu sporu o mężczyznę

Z Madrytu donoszą, że w hiszpańskiej wsi Don - Marico, 9 komunistek zawiązało „kobiecy komitet" i zdobywszy władzę „bolszewiczki" ogłosiły wolną miłość i prawo wyboru mężczyzny. Awanturnice na koniach urządzały napady na sąsiednie wsi, które nie chciały uznać praw narzuconych przez „kobiecy komitet komunistyczny." Włościanie skarżyli się do władz te jednak nie śpieszyły się ukrócić szczególną działalność „komitetu".

Tymczasem w łonie komunistek nastąpiła niezgoda, kłótnia, a nawet walka. A wszystko poszło o mężczyznę, którego wybrały 4 dyktatorki.

Policja wreszcie zażegnała gorący spór, który mógł się skończyć krwawo i rozwiązała komitet.

# GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 8.91 i pół. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych, tendencja utrzymana, dla akcyj niejednolita

# Oczy, które wszystko widzą

## Fenomenalny jasnowidz świata Ossowiecki w świetle prawdy

V.

ZAGINIONA BROSZKA. OSSOWIECKI WIDZI ZNALAZCĘ. BROSZKA WRACA DO SĘDZINY GLAS. NIEZWYKŁE SPOTKANIE W BANKU. KREW NA TAPCZANIE IRENY SOLSKIEJ.

Jednem z najciekawszych wydarzeń na tle niezwykłych dziejów inżyniera - jasnowidza jest wypadek odnalezienia broszki, zgubionej przez żonę sędziego Sądu Najwyższego — panią Glasową. Sędzina Glas ogromnie przejęła się zgubą wartościowego klejnotu, będącego zarazem bezcenną pamiątką rodzinną. Postanowiła zwrócić się do Ossowieckiego, o którym wiele słyszała. Pani Glas postarała się zapoznać za pośrednictwem wspólnych znajomych inżyniera. Spotkanie nastąpiło w mieszkaniu generałowej Krygier. Tutaj pani Glasowa zwierzyła się Ossowieckiemu ze swojej troski. Ossowiecki był doskonale usposobiony i chętnie zgodził się jej dopomóc.

— Widzę — odpowiedział po chwili — pani broszkę leży w szufladzie komody, w pudełecku.

W dalszym ciągu Ossowiecki dokładnie opisał klejnot. Widzenie było zdumiewające, a jednak nieścisłe. Mianowicie Ossowiecki opisał drugą broszkę sędziny, którą istotnie tam przechowywała w komodzie, w oddzielnym pudełku. Gdy pani Glasowa to powiedziała, na twarzy Ossowieckiego ukazał się wyraz zniecierpliwienia. — Muszę spróbować jeszcze raz, — powiedział, proszę o ciszę.

Po kilku minutach skupienia Ossowiecki zaczął mówić. Dotykając miejsca na piersi pani Glasowej, gdzie nosiła broszkę — opisał ją dokładnie. Następnie ujrzał, jak broszka spadła, przy zbieg uulicy Koszykowej i Marszałkowskiej, w dalszym ciągu zobaczył wysokiego bruneta, z czarnemi wąsami, podnoszącego cenną zgubę. Wszyscy obecni byli bardzo wzruszeni i postanowiono dać do pism ogłoszenie, wyznaczajac nagrodę dla znalazcy broszki.

Można sobie wyobrazić bezgraniczne zdumienie sędziny Glasowej, gdy nazajutrz zatelefonował do niej sekretarz inżyniera, że broszka jest odnaleziona i znajduje się w posiadaniu jego szefa. Pani Glasowa natychmiast pojechała do inżyniera.

Ossowiecki z uśmiechem wyjął z kieszeni zwitek, rozpakował i wręczył przerażonej kobiecie jej broszkę.

— Było to tak — powiedział Ossowiecki. — Jestem w banku, dochodzę do okienka i nagle widzę wysokiego, czarnego pana z wąsami. Wiem, że go znam, ale skąd? Myślę, myślę i nagle przypominam sobie, przecież to jest ten pan, którego ujrzałem w widzeniu, podnoszącego pani broszkę. Dochodzę do niego i mówię:

— „Pan znalazł onegdaj broszkę na rogu Marszałkowskiej i Koszykowej". — Nieznajomy oniemiał. — „Skąd pan wie-" — Wiem napewno, broszka ta należy do pani Glasowej ,żony sędziego Sądu Najwyższego. Jeżeli pan odniesie ją, otrzyma pan nagrodę. Jestem Inżynier Ossowiecki. Byłem przeświadczony, że nieznajomy stawi się. Istotnie był u mnie przed godziną, bardzo wzburzony i odmówił kategorycznie przyjęcia nagrody.

Inżynier Ossowiecki pewnego razu był na przyjęciu u znanej aktorki dramatycznej — Ireny Solskiej. W pewnej chwili Ossowiecki odezwał się: „Pani Ireno, błagam panią, niech pani nigdy nie sypia na tym tapczanie. Widzę na nim krew, widzę rannych, umierających. Ten tapczan jest cały we krwi". Działo się to w lutym 1926 roku. Solska przejęła się przepowiednią inżyniera i poleciła tapczan wystawić na strych.

Nadeszły dnie majowe. Dom, w którym mieszkała Solska, Szopena 15, znalazł się w centrum walk. Tutaj, na podwórze znoszono rannych i umierających. Sanitarjusze wezwali wszystkich lokatorów do znoszenia na dół, w podwórze tapczanów i materaców, na których układano ofiary. Również tapczan Solskiej został zabrany z góry i zniesiony na podwórze. Na tapczanie tym opatrywano licznych rannych. Gdy się uspokoiło, zalany krwią tapczan zwrócono właścicielce. W ten sposób spełniła się przepowiednia inżyniera Ossowieckiego.

*R.*

(Dalszy ciąg nastąpi)

### Niemieckie gadanie

Udają bankrutów.
Powiadają, że bez butów
chodzą;
że nie piją i głodzą
się z biedy!
— To znów, kiedy
chcą światu sobą imponować,
komponować
zaczynają bajki o bogactwach!
— Że Niemcy w bladze i matactwach
są mistrzami;
że krętactwami
w świecie zasłynęli —
o tem już wiedzieli
nasi pradziadkowie.
Lecz stop Niemiaszkowie!
Stop w bezczelnej bladze!
— To wam wypisuję, ku waszej
rozwadze!...

**Servus.**

## „Roxy" na Chłodnej

Nie przyszła góra do Mahometa, to przyszedł Mahomet do góry. Nie chadzała Wola do teatru śródmiejskiego, przyszedł więc teatr na Wolę. Okazało się, że Wola teatr lubi i chętnie do niego uczęszcza, jeżeli jest... niedaleko i niedrogo, no i sztuka dobra...

Co do mnie, widziałem już „Roxy" w teatrze Małym i wrażenia moje w swoim czasie opisałem. Byłem wszakże na „Roxy" w nowej siedzibie i... odniosłem szereg nowych wrażeń. Przedewszystkiem, uważam, że aktorzy grali jeszcze lepiej, niż wtedy. Mówiłem im to w antrakcie. Odpowiedzieli: „Nic dziwnego! Nie zdarzało nam się jeszcze grać przed publicznością tak wdzięczną, jak wolska. Tu każdy dowcip „trafia", każda dobra „gierka" wywołuje burzę oklasków. Widzimy, że publiczność dobrze się bawi, to nas podnieca, dodaje animuszu i gramy... jeszcze lepiej". Rzeczywiście, przepełniona sala co chwila wybuchała salwami śmiechu...

Publiczność była zachwycona sztuką i grą aktorów, ci zaś byli zachwyceni... publicznością... Taka „współpraca" musi dać piękne owoce. To też aktorzy mówią, że im się już wcale nie chce powracać do śródmieścia. Powodzenie kasowe jest, artystyczne również, więc rzeczywiście poco?

*H. L.*

## Wesoły Kącik

### OBRAZIŁ CZY NIE OBRAZIŁ



W teatrze, w piątym rzędzie krzeseł siedzi podstarzała piękność, pani Pempkowska z mężem.

Na scenie balet. Lecz pani Pempkowska nie uważa. Jest podniecona. Jakiś młodzieniec, znajdujący się w loży i już od pół godziny lornetuje ją natrętnie.

Pan Pempkowski zauważył również natrętnego obserwatora i niepokój żony.

— Bezczelny młokos — oburza się w myśli. — Kokietuje kobietę, którąby mogła być jego matką.

Przerwa. Państwo Pempkowscy wychodzą do palarni. Rozmawiają o widowisku. Nagle obok nich zjawia się młodzieniec z loży. Spogląda błagalnie na panią Pempkowską. Czeka na moment aż się p. Pempkowski odwróci i usiłuje jej wsunąć w rękę jakiś liścik. Robi to jednak niezręcznie. Liścik pada na podłogę.

Spostrzega to pan Pempkowski.

— Jak pan śmie zaczepiać moją żonę?! — wybucha oburzony. — Jak pan śmie ją w ten sposób obrażać?!

— Prze...prze... — jąka się zmieszany kawaler.

— Ależ, Stasiu — mityguje łagodnie męża pani Pempkowska — ten pan mnie wcale nie obraził.

— Ten młokos bez przerwy cię lornetował, — krzyczy pan Pempkowski.

— Niepotrzebnie się unosisz — uspakaja go dalej żona. — Zdawało ci się pewno.

Nareszcie młodzieniec odzyskuje głos.

— Bardzo przepraszam, — to zwykłe nieporozumienie. Lornetowałem tę blondyneczkę, która siedziała obok pani. Strasznie mi się spodobała. Nie miałem śmiałości sam jej wręczyć listu i dlatego chciałem prosić szanowną panią... Myślałem, że doręczenie liściku przez taką poważną osobę, jak szanowna pani ,będzie dla mnie korzystniejsze...

Pan Pempkowski podnosi liścik ,patrzy na kopertę i udobruchany zaczyna się śmiać.

— Ha ,ha, ha! W samej rzeczy niepotrzebnie się uniosłem. Na kopercie jest wyraźnie napisane „Błagam Panią niech pani ten liścik doręczy swej sąsiadce z prawej strony".

Czerwona jak burak pani Pempkowska trzęsie się z oburzenia.

— Stasiu! Ten młokos mnie obraził! Słyszałeś? „Przez poważną osobę"!! Jak ten smarkacz śmie?!! Czego się śmiejesz?! Dlaczego nie stajesz w mojej obronie?!

Pani Pempkowska mdleje.

***Napoleon Sadek.***

# Chwila uniesienia -- uczyniła ich zbrodniarzami

Dwóch młodych chłopców stanęło wczoraj przed sądem okręgowym pod zarzutem zbrodni, za które mogła im grozić nawet kara śmierci. Obie sprawy były niezwykłe, ze względu na mało poważne tło krwawych zatargów.

23-letni Włodzimierz Tymiński o wyglądzie zupełnie przyzwoitego młodzieńca ma na sumieniu swem życie ludzkie. Wiedać, że zmartwił go nieszczęśliwy przypadek, dzięki któremu dostał się na ławę sądową.

Ciotka Tymińskiego była właścicielką zagajnika pod Radzyminem ,obfitującego w smakowite rydze. Grzyby często rozkradano ku utrapieniu właścicielki. Młody Tymiński zajął się tępieniem szkodników i raz spotkał w lesie większe towarzystwo, które przepędził — strzelaniem z rewolweru na postrach.

Broń w rękach niezrównoważonego chłopca stała się jego zgubą. Gdy spotkał w lesie niejakiego Onyszkę, zburczał go.

Następnie pobiegł do domu po rewolwer. Dały się słyszeć odgłosy strzałów. Chłopiec dosłownie igrał z bronią. Tragiczne skutki tego nastąpiły niebawem. Nagle Onyszko podskoczył do Tymińskiego, chwycił go za włosy a później kopnął w pachwinę. Zamroczony chłopiec zaczął strzelać.

Ugodzony kulami w brzuch, Onyszko martwy osunął się na murawę. Przerażony zbrodnią, sprawca strzałów sam zgłosił się do policji.

— Grzyby wartości kilkunastu groszy w porównaniu z zagasłem życiem ludzkiem, cóż za straszna tragedja, — przemawiał prokurator. Wyrok — 1 rok twierdzy.

* * *

Od wielkiej miłości tylko jeden krok do zbrodni. Miłość niejednego już człowieka przyprawiła o utratę zmysłów.

Zakochał się po uszy w ognistej brunetce Aleksander Białkowski, lat 22. Zaczął starać się o jej rękę. Wszystko zapowiadało się pomyślnie.

Dano więc na zapowiedzi. Zaręczyny rodzice Marysi Gierówny wyprawili niezwykle okazale. Gości pospraszano moc.

Gdy ubawieni goście zaczęli się już rozchodzić do domów, dziewczyna wzięła na bok narzeczonego i znienacka oświadczyła, że zrywa zaręczyny.

Gierówna poszła prosto na plebanję, odwołać zapowiedzi. Na cmentarzu kościelnym zaszedł jej drogę Białkowski. Jeszcze nie wierzył.

— Czy to jest prawda?.. zaczął.

—Tak, — ucięła krótko.

— A więc ,dowidzenia.

Jedną ręką ujął jej dłoń, schylił głowę ,by pocałować, a drugą — nożem zadał straszny cios w bok.

Przed sądem stanął sam, bez obrońcy. Płakał. Zapytywana Gierówna, dlaczego tak nagle zmieniła swe poglądy, nie umiała dać odpowiedzi. Dziś już jest mężatką...

DANIEL BACHRACH.

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego*

## Przez miłość do przestępstwa

Kiedy wychodziłam ze sklepu na ulicę, ów starszy pan wyszedł za mną i zatrzymawszy mnie wylegitymował się, jako agent policji śledczej, prosząc, bym udała się z nim do biura policji śledczej.

Widziałam, że wszystko stracone i by uniknąć rozgłosu i skandalu wsiadłam z nim do stojącej wpobliżu dorożki i pojechałam do pobliskiego komisarjatu. Tam oświadczono mi, że według podanego przez poszkodowanych rysopisu, podejrzana jestem o kradzieże i wyłudzanie biżuterji w rozmaitych sklepach i zapytano mnie, czy przyznaję się do winy, czy też żądam konfrontacji z poszkodowanymi. Przyznałam się panom, że wstydziłam się spojrzeć poszkodowanym przezemnie w oczy, wobec czego przyznałam się odrazu do wszystkiego i gotowa jestem ponieść zasłużoną karę.

Kiedy księżniczka Demidoff zakończyła swą smutną opowieść, siedzieliśmy przez jakiś czas, nie mówiąc ani słowa. Niezrozumiałem było dla nas, że kobieta z tej sfery mogła popełniać przez dłuższy czas tak pospolite kradzieże i opowiadała o swych sprawkach z takim spokojem a nawet cynizmem. Nie był to jednak cynizm, ale raczej szczerość z jej strony. Doszliśmy zatem wraz z inspektorem Scottem do wniosku, że nie była ona zupełnie normalna. Trudno było nazwać popełnione przez nią kradzieże kleptomanją ,gdyż nie ulegało wątpliwości, że skradzione przedmioty, sprzedawała i za uzyskane ze sprzedaży pieniądze pędziła luksusowy tryb życia. Zastanawiającem dla nas było tylko to, że ta sama księżniczka Demidoff, którą rodzina błagała o powrót do domu rodzicielskiego, powodując się dumą, od mówiła, a mimo to nie wahała się shańbić zwykłemi kradzieżami sklepowemi. Zatrzymana była dla nas zagadką psychologiczną, którą mimo doświadczenia i długoletniej praktyki nie byliśmy w stanie sobie wytłumaczyć. Po chwili, księżniczka odezwała się do mnie w języku rosyjskim:

— Mam do panów jedną prośbę. Zdaję sobie w zupełności sprawę z popełnionych przezemnie czynów i gotowa jestem ponieść za nie zasłużoną karę, prosiłabym tylko, ażeby rodzina moja nie dowiedziała się o tem i żeby, jak mi pan obiecał, nie dostało się to do prasy.

— Jak już panią zapewniałem, uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby prasa o tem nie pisała, jednakże, co się tyczy drugiej prośby pani, to, niestety, jest to niemożliwe i rodzina pani za pośrednictwem Ambasady Rosyjskiej musi być zawiadomiona.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

## Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

A jednak Jerzy był spokojny. Po dawnemu niefrasobliwy i beztrosko wyrzucał pieniądze w klubie karcianym, na wyścigach, w restauracjach i... innych lokalach... publicznych, choć bardzo sekretnych...

Pewnego razu spotkał na wyścigachh Fontowicza. Ten go zapytał, jak mu idzie:

— Jak najgorzej. Jestem znów bez grosza.

— A te sto tysięcy od Szulca?

— Nie były w gotówce, tylko w przekazach na Szymona. Otóż to bydlę zaczęło sobie z tych pieniędzy strącać jakieś procenty, których mu podobno nie zapłaciłem, dwadzieścia tysięcy musiałem zapłacić, pewnym... magazynom mód... dwadzieścia przegrałem w karty... pięć tysięcy na tego łacha Hospitala, na którego, podobno, miał być „robiony" bieg, tymczasem ta chabeta przyszła, jak pies, ostatnia. Wogóle dziwnie nie mam szczęścia na wyścigach. Na którego konia tylko postawię, to przychodzi pierwszy, ale... od Mokotowa...

Wtem rozległ się dzwonek. Jerzy pobiegł do kasy. Po chwili rzekł:

— Znów teraz postawiłem pięć tysięcy na Gitarę. Co ta kobyła mnie już kosztowała pieniędzy!... Ale dziś ma podobno przyjść na pewno. Tak mi „depeszowali ze stajen...

Ktoś zawołał:

— Bomba do góry!

Potem ktoś inny:

—Poooosziy!...

Na chwilę zrobiło się ciszej, a potem rozległy się naprzemian wołania:

— Kanarek, Kanarek Kanarek... Gitara, Gitaaaraaa, Gitaaaraaa,.. Morus, Morus, Morus... Na duże koło poleciał... Kanarek bije... Gitara,, jak chce... Morus, jak z worka... Morus, Morus, Morusie nie daj się... Morus, Moruuuuus!...

Wygrał Morus. Gitara przyszła o łeb druga.

— Widzi pan — krzyknął Jerzy, drąc kupę biletów, — to jest moje, psiakrew, szczęście. Żeby Gitara o łeb tylko się wysunęła, dałby mi lekko licząc 200 za 10 i wygrałbym majątek. Oprócz mnie mało kto stawiał na Gitarę. A jednak tylko o łeb przegrała. To mój pech! Myślałem, że po ślubie będzie mi się lepiej powodziło, ale gdzie tam!... Przegrywam, jak przed ślubem, jeszcze gorzej nawet...

— A kto panu każe grać na wyścigach? Dlaczego, naprzykład, ja nie gram?

— Poco panu? Pan i tak ma dużo pieniędzy. Ja jeżeli nie wygram na wyścigach lub w karty, to skąd wezmę?

— Choćby od teścia...

— Dziwię się, że pan może nawet coś podobnego powiedzieć. Jak pan sobie wogóle wyobraża nasz stosunek? On się pewno domyśla, że ja tylko czekam, by go djabli wzięli, bo ja już właściwie żyję na rachunek spadku po nim. Musi więc być nieprzyjaźnie dla mnie usposobiony, bo wie, że ja rzeczywiście tylko czyham na jego śmierć. Poza tem jego zachowanie wydaje mi się bardzo podejrzane.

— A to dlaczego?

— Wyprzedaje wszystkie nieruchomości. Nawet jego pałacyk, sąsiadujący z naszym jest na sprzedaż.

— Przecież poza tem niema gdzie mieszkać w Warszawie...

— Poza Góryczami wogóle już nie ma nic. Nie wiem, co on robi z temi wszystkiemi pieniędzmi.

— Chyba nie oddaje księżnej?

— Skąd? Podobno już nawet od paru miesięcy wcale ze sobą nie rozmawiają. Wogóle jakieś tajemnicze i wielce podejrzane rzeczy tam się dzieją... Słowem, do niego nie mogę się zwrócić. Pan mi też nie da...

— A ile hrabiemu potrzeba?

— Tak bardzo na gwałt potrzeba mi z pięćdziesiąt tysięcy. Do załatwienia najpilniejszych dziur.

— Taką sumą, niestety, nie mogę panu służyć. Bratu bardzo źle się powodzi, więc i ja nie mam. Mogę panu dać... pięć tysięcy...

— To kropla w morzu. Nie warto.

— Może... baron?

— Z pewnością dałby mi chętnie, ale cóż kiedy wyjechał na wieś. Przygotowuje swoje doroczne polowanie.

— Może pan depeszować...

— Zanim wyśle, już będzie za późno.

— Więc niech pan weźmie narazie te pięć tysięcy.

— Nie, dziękuję panu, nie będę w edział, na co pierw wydać...

Wtem ujrzał zdaleka Lulę...

Zwrócił się więc do Fontowicza z inną prośbą:

— Błagam pana natomiast o co innego. W mojej loży jest dziś wyjątkowo moja żona. Ja... nie mam dziś czasu, aby ją odwieźć do domu... Możeby pan łaskawie zechciał... I proszę ją w mojem imieniu przeprosić, dobrze? Będę panu bardzo wdzięczny.

Fontowicz się zgodził.

Jerzy pobiegł do Luli. Powiedział jej tylko parę słów, że w tej chwili jest bez grosza, żeby wszystde narazie wszystko brała na kredyt, bo za dzień - dwa będzie przy grubszej gotówce, to wszystko zapłaci. Aby go tylko do tego czasu... nie zdradzała. Pożegnał się z nią czule i pojechał do domu. Tam zamknął się w gabinecie. Męczył się, co robić.

Ubiegłej nocy grał do piątej nad ranem w karty. Przegrał pięćdziesiąt tysiący, więcej, niż miał przy sobie. Ten dług honorowy musiał być spłacony jeszcze tegoż wieczoru przed upływem 24 godzin. Gdyby tego nie uczynił, byłby shańbiony i nie mógłby się nikomu ze swych przyjaciół więcej na oczy pokazywać.

Co robić? Odwiedził od rana wszystkich lichwiarzy. Nie udało mu się wydobyć od nikogo ani grosza. Nawet Szymon się uwziął. Powiada:

— Powinien się pan jednak trochę ustatkować, panie hrabio. Przecież pan jeden może zrujnować wszystkich najbogatszych ludzi w Polsce. Niechże pan wreszcie przestanie dawać posluch wszystkim podszeptom szatańskim. Ja osobiście nie dam panu więcej ani grosza. Chyba, że z polecenia barona Szulca. Wtedy, może mógłbym się postarać... Ale inaczej, niema o czem nawet mówić. Szkoda pańskiego czasu... Radzę panu po raz ostatni...

— Nie proszę pana o rady, tylko o pieniądze — rzekł opryskliwie Jerzy. — Jeżeli pan nie chce dać pieniędzy, niech pan mi nie ofiarowuje nieproszonych rad.

Wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Wściekły był na cały świat, a najbardziej na samego siebie. Naprzykład: ta przebudowa pałacyku, na co to było potrzebne? Budowniczy wziął za to ni mniej ni więcej tylko czterysta tysięcy złotych! Bagatelka... Jakby mu się te pieniądze teraz przydały...

Wrócił do siebie i już chciał walić głową o mur, aby tylko wydobyć pieniądze. Robiło się późno. Trzeba było działać. Wyciągnął rewolwer z szuflady stolika...

W tym samym pokoju rozległ się niegdyś strzał z rewolweru dziadka jego żony w takiej samej chwili...

Ale hrabia Eleński już był starszy, Jerzy zaś był w pełni sił...

Nie chciał umierać... A jednak nie wolno mu było wahać się ani chwili...

Był nad samym brzegiem przepaści i nie miał nawet czasu na namysły. Trzeba było już natychmiast decydować: albo w tę albo w tamtą stronę...

Tę właśnie chwilę strasliwą przewidział w swych podstępnych planach baron Szulc. Domyślał się, kiedy ona nastąpi i umyślnie dlatego „wyjechał" z Warszawy, aby nie być... pod ręką... aby zostawić Jerzego samego... na łasce losu... To on też zabronił wszystkim lichwiarzom warszawskim dać Jerzemu choć grosik... Chyba z jego, barona polecenia...

Jerzy przeszukał nerwowo wszystkie szuflady. Nie znalazł w nich ani grosza.

Znalazł natomiast jeszcze jeden przekaz barona na Szymona wartości 20.000 zł.

Dlaczego ten ostatni przekaz wciąż jeszcze się tu znajdował? Dlaczego nie poszedł śladem poprzednich? Czyżby hrabia go sobie zostawił na czarną godzinę?

O, nie, on nie należał do ludzi tak rozsądnych? Może poprostu zapomniał? Nie... Był inny powód...

Jerzy nie wyjmował wcale tego przekazu, nie chciał wcale na niego patrzeć, bo... Bo coś go strasznie kusiło... Do tej chwili mężnie opierał się pokusom.

Mógł przecież wczoraj wziąć te ostatnie dwadzieścia tysięcy, jak dowódca zbiera resztki swych niedobitków, aby po raz ostatni uderzyć na wroga i nie mając już nic więcej do stracenia — zwyciężyć albo paść.

Ale nie odważył się na ten krok ostatni.

Wolał skorzystać z owego zbawiennego papierka w inny sposób.

Wziął go do ręki i wpatrywał się weń uparcie...

**Dalszy ciąg jutro.**

# JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

### *Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy*

## Urzędnicy prywatni

**Od 8.30 do 4-ej. — „Pozabiurówki". — Firmy, gdzie dobrze płacą... Większość źle zarabia. — Podwyżki. — Generalne obcinanie.**

Przychodzisz do biura o 8.30, o 11-ej podadzą ci herbatę, wypijesz, zapalisz papierosa, zasiądziesz do roboty i pracujesz...

Czasem prowadzisz dziennik buchalteryjny, załatwiasz wypłaty, sprawdzasz dostawy, a czasem — prowadzisz księgę dłużników, księgę banków i, Bóg wie, jeszcze jakie.. Jeżeli w małej firmie, której interesy nie są rozległe, to poprostu jesteś wszystkiem: w twojej jednej Księdze Głównej mieści się cała firma!

Zbliża się godzina 4-a — szykujesz się do wyjścia, a tu szef powiada ci nieoczekiwanie:

— Panie Władysławie, niech pan przyjdzie po obiedzie, trzeba wykończyć wszystkie rachunki à jour (t. zn. doprowadzić do dnia bieżącego; przyp. Red.)

Przychodzisz.

Czasem, znowu, firma reorganizuje księgowość, zaprowadza nową ,przebitkową, dzięki której w każdej chwili można zbadać stan interesów. Trzeba więc wszystko przepisać i przerachować z ksiąg starych do nowych... I wtedy również musisz siedzieć po obiedzie.

Ale — pocieszcie się, narazie nic wam nie grozi. Obroty są małe więc rachunki zdąży się zrobić od 8.30 do 4-ej, a co do reorganizacji — to mało kto chce teraz na nią wydawać pieniądze.

Gorzej — redukują ,obcinają pensje, starzy urzędnicy siedzą markotni, bo nigdy im się tak nie nudziło... Ale o tem jeszcze napiszemy.

Taki jest dziś tryb pracy urzędnika prywatnego który kiedyś miał się nieźle. Poco, zresztą, pisać „kiedyś", kiedy i dziś jeszcze są firmy, gdzie mu się nieźle dzieje. Naprzykład w biurze pewnej fabryki sztucznego jedwabiu taka pomocnica buchaltera zarabia od 600 do 750 zł. miesięcznie, a oprócz tego dostaje w końcu roku, jak wszyscy urzędnicy, gratyfikację, wynoszącą nieraz 6-miesięczną pensję!...

Ale to są wyjątki, urzędnicy, zatrudnieni w powyższej firmie uchodzą za najlepiej wynagradzanych.

Przeciętny, młody urzędnik zarabia w Warszawie 200—350 zł. a starsi ,mający poza sobą sporo lat praktyki, od 500 do 850 zł. Prócz tego wszyscy otrzymują dodatkowe wynagrodzenie z okazji zestawienia bilansu rocznego, które, zależnie od stanu interesów danej firmy, może wynosić nawet trzymiesięczną pensję...

Ale to wszystko spotyka szczęśliwców, którzy pracują w kilku, zaledwie, firmach, stosujących zwyczaje europejskie w stosunku do swych pracowników. Olbrzymia, natomiast masa urzędników prywatnych musi zadawalniać się 120 do 350 zł., a więc nie opływa w dostatku...

— A podwyżka? — spytacie.

— Na podwyżkę długo się czeka. Zależy ona od położenia gospodarczego kraju i firmy, gdzie się pracuje. W „dobrych", t. zn. dobrze wynagradzających firmach podwyżka może, naprzykład skoczyć z 250 odrazu na 400 zł. po pewnym czasie pracy, przeciętnie zaś, jeżeli jest, wynosi 10 — 15 proc.

Ale poco piszemy o podwyżce, kiedy szereg firm poobcinał 13 pensję, zniósł wynagrodzenie bilansowe, poobcinał pensje, a kiedy i to jeszcze nie pomogło do podreperowania interesów — począł redukować personel.

I szukaj tu pracy, człowieku, kiedy cię w takich warunkach zredukowali! A jeżeli w dodatku masz żonę, dzieci i wogóle. obowiązki rodzinne. Co robić wtedy?!

Co robić? — powtarzają za nami bankowcy, u których wizytę opiszemy następnym razem.

*J. Sybirski.*

# CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

## Co mówią gwiazdy?

**Na dzień 19 września.**

Wpływy dzisiejsze pomagają nam w sprawach osobistych, familijnych, związanych z przyjaźnią i miłością. Dobre dla oświadczyn, zaręczyn i t. p.

W spekulacji zaleca się ostrożność.

Wojskowi doznają powodzenia w swoich zamysłach.

### Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Przeważnie pochmurno, miejscami deszcze, dość ciepło, słabe wiatry północno-wschodnie i północne.

**Sobota: Św. Januarego.**

### Teatry:

**Teatr Miejski:** „Rigoletto".

**Teatr Żołnierza:** „Zaczarowane Koło".

**Stary Teatr:**

—

### Kina.

**Apollo:** „X—27".
**Corso:** „Hadzi Murat".
**Dom Żołnierza:** „Papo, ja chcę hrabiego".
**Bagatela:** Żona z kabaretu oraz rewja
**Promień:** „Kobieta na księżycu".
**Swiatowid:** „Szary dom".
**Swit:** „Hotel na Riwjerze".
**Sztuka:** „Igrzysko uczuć",
**Uciecha:** „Musisz pokochać"
**Warszawa:** „Cierniowa droga miłości".
**Wanda:** „Wiedeń gdy się śmieje i płacze" (Żar walca).

## RADJO.

**na dzień 19 września 1931.**

Godz. 13,10 Kom. meteor., 14,50 Kom. gosp., 16,00 Słuchowisko dla dzieci, 16,30 16,30 Koncert dla młodzieży, 16,50 Komunikat, 16,55 Odczyt z Katowic, 17,15 Płyty gramof., 17,35 Odczyt z Warszawy, 18,00 Koncert, 19,00 Rozmaitości, 19,10 „Rzeczy ciekawe", 19,30 Płyty gramof., 19,40 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia", 19,55 Transmisje z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Koncert chopinowski, muzyka lekka i taneczna.

### Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.91—8.93

### Nocny dyżur aptek

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.







## Komitet Ogólno polskiego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych.

Zjazd ten zaszczyci jak wiadomo swym pobytem w Krakowie dnia 26 i 27 bm. P. Prezydent Mościcki, który **objął protektorat nad zjazdem wraz z P. Marszałkiem Piłsudskim. Komitet honorowy** Zjazdu tworzą przedstawiciele Rządu, Sejmu, Senatu. **Komitet obywatelski** obejmie 300 kilkadziesiąt nazwisk.

W skład **Komitetu wykonawczego** wchodzą jako przewodniczący prezydent m. Krakowa, Belina-Prażmowski, jako zastępcy, wicewoj. dr. Bilek, pułk. Brożek, starosta Wnęk, jako sekretarze: dyr. Broczyner, radca Strasik, Stan. Wojciechowski, dr. Zak.

### O prolongatę lub wykupno zastawów.

Oddział Zastawniczy Akcyjnego Banku Hipotecznego Filja w Krakowie wzywa posiadaczy kart zastawniczych, których termin sześcio-miesięczny upłynął, do sprolongowania tychże lub wykupna zastawów, gdyż w przeciwnym razie przedmioty będą licytacyjnie sprzedane.

## Morderstwo na Nowej Olszy

**Dziś zapadnie wyrok.**

Wczoraj w trzecim dniu rozprawy przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie przeciw Mieczysławowi Kochankowi oskarżonemu o zamordowanie żony Heleny w Nowej Olszy, przesłuchano rodziców zamordowanej Caputów, oraz ojca oskarżonego, Kochanka.

Po przesłuchaniu kilku innych świadków, między innymi brata Kochanka, Feliksa, wydali orzeczenie sądowo-lekarskie prof. dr. Olbrycht i prof. Jankowski. Według orzeczenia lekarskiego Kochanek jest odpowiedzialny w zupełności za swój czyn, aczkolwiek jest małowartościowym osobnikiem pod względem moralnym i etycznym.

W końcu przesłuchano sędziego śledczego Czuchajowskiego, do którego Kochanek przybył w przeddzień zbrodni, jako do swego kolegi z wojska, radząc się w sprawie zamierzonej separacji z żoną.

Następnie odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

## Przygotowanie do spisu ludności.

Komisja Statystyczna Rady Miasta odbyła posiedzenie na którem dokonała jednomyślnie wyboru przewodniczącego w osobie radcy miejskiego prof. U. J. Dra Kumanieckiego, oraz zastępcy w osobie Doc. U. J. Dra Langroda.

W toku obrad, Komisja wysłuchała sprawozdania jakie złożył naczelny komisarz spisowy z dotychczasowych prac przygotowawczych do II. powszechnego spisu ludności wyznaczonego na 9 grudnia 1931 r. poczem uprosiła swego przewodniczącego Prof. Dra Kumanieckiego, by jako delegat Komisji wykonywał w jej imieniu stały nadzór nad akcją spisową.

## Doroczny wyścig Kolarski

**„II. Kuryera Codziennego".**

Doroczna impreza „II. Kuryera Codz." tradycyjny bieg kolarski na trasie **Kraków—Katowice—Kraków** odbędzie się w Krakowie w **niedzielę** 20 b. m. Licz ba zgłoszonych zawodników dochodzi do cyfry **100 kolarzy z całej Polski.**

Start biegu nastąpi o g. 7 rano u wylotu na początku Aleji 3-go Maja. Uczestnicy biegu podążą przez rogatkę Łobzowską na Krzeszowice do Katowic. Przyjazd na metę przy Aleji 3-go Maja nastąpi koło 1-szej w poł.

### Sędziwy, a zbrodniczy zwyrodnialec.

W najbliższych dniach odpowiadać będzie przed trybunałem sądu okręgowego w Nowym Sączu, Józef Górecki **lat 75 liczący** em. palacz kolejowy. Niezwykły ten zwyrodnialec mimo podeszłego wieku, zwabiał do swego mieszkania pod różnemi pozorami nieletnie dziewczynki i dopuszczał się z niemi czynów lubieżnych. Ofiarą jego padło 15 dziewczynek w wieku poniżej 14 lat.

### Czyja zguba?

P. Sroka Franciszek, urzędnik kolej. z Okręg. Dyr. Kol. w Krakowie — złożył na VI. Komisar. PP. na Dworcu kolej. pewną kwotę pieniężną, którą znalazł na schodach w westybulu dworca kolejowego w Krakowie. Właściciel może się zgłosić po odbiór gotówki.

### Pech wydrwigroszów.

Pierścionek tombakowy za złoty usiłowali sprzedać na ul. Basztowej trzej osobnicy, a to Stanisław Tylko, lat 37, robotnik z Prokocimia, Miecz. Basta, lat 27, zam. ul. Wielicka 13 i Tad. Burta, lat 24, zam. Spiska 1. Wszyscy trzej wydrwigrosze powędrowali do ula.

### Nie zamknął przedpokoju i został bez butów.

Kowalskiemu Janowi, zam. ul. Czysta 19, skradziono z niezamkniętego przedpokoju, w czasie jego obecności 4 pary bucików wartości 90 zł.



## Mają jeszcze ludzie pieniądze.

Krzeszowski Czesław, zam. Kazimierza Wielkiego 84, złożył w Komisarjacie III. PP. przy ul. Siemiradzkiego 24, kwotę 200 zł. którą nieznany osobnik pozostawił w restauracji Zaborskiego przy ulicy Kazimierza Wielkiego.

## List do męża włamywacza.

Policja przeszukując kryjówkę złodziejską na ul. Gęsiej, napotkała tam Marję Gajewską, lat 31, która właśnie pisała list (gryps) do męża włamywacza kasowego, siedzącego obecnie w więzieniu pod zarzutem kradzieży kasowej. Gajewska pouczała męża, w jaki sposób ma się tłumaczyć i na jakich świadków ma się powoływać w śledztwie. Gajewską aresztowano.

### Dom Akademicki im. Prez. Mościckiego.

Celem obejrzenia postępu budowy w „Oleandrach" domu Akademickiego im. Prez. Mościckiego, przybyło tam grono gości z p. wojewodą Kwaśniewskim, p. wicepr. m. Ostrowskim i Ks. rektorem Michalskim na czele. Zwiedzający stwierdzili, że przy poparciu społeczeństwa budowa wkrótce zostanie ukończona. Pozwala to wnioskować będąca na ukończeniu druga kondygnacja dwu ostatnich skrzydeł.

Dom ten zaspokoi wielkie zapotrzebowanie mieszkań ze strony niezamożnej młodzieży, odczuwającej dotkliwie drożyznę mieszkaniową.

### Przedstawił się prawdziwie lecz kradł.

Przed kilku dniami jakiś osobnik przedstawiający się za elektrotechnika, skradł pod pozorem naprawy przewodów z przedpokoju mieszkania p. dra Wachtla przy ul. Krupniczej 8, płaszcz i piecyk elektryczny. Policja aresztowała sprawcę kradzieży w osobie 25-letniego Kaz. Jabłonowskiego elektrotechnika, bezdomnego.

### Trójka hultajska.

W ręce policji wpadł 20-letni, chyży Wiatr Stefan, robotnik z Szwoszowic, poważny już wiekiem 40-letni betoniarz Stefan Stroński z Borku Fałęckiego i figlarny 19-letni Józio Pasternak robotnik, również z Borku Fałęckiego.

Zawarłszy przymierze na śmierć i życie grasowali wspólnie na terenie Krakowa, dopuszczając się różnych kradzieży mieszkaniowych. Trójka łobuzów opłakuje obecnie za kratą utraconą wolność.



### „Gdzie są moje kury?"

Gdy p. Moses Rosenbaum, zam. przy ul. św. Agnieszki 7, chciał rano wysłać do zarżnięcia 4 kury, przekonał się ku swej boleści, że komórka, w której trzymał smakowite ptaki, była pusta. Okazało się, że ktoś już wyprzedził p. Rcsenbauma, który o tyle jest winien, że komórkę pozostawił niezamkniętą.

### Fatalny skok z pociągu.

Z pociągu koło stacji w Bierzanowie wyskoczył niejaki Emil Gomółka, kominiarz, lat 30, chcąc się wcześniej dostać do domu, obok którego pociąg przejeżdżał. Gomółka padając na tor doznał potłuczeń ogólnych i **wstrząsu mózgu.** Nieprzytomnego opatrzyło Pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

### Pożar piwwiczny.

**Mieszkaniec piwnicy spowodował ogień.**

Straż pożarna w Podgórzu interwenjowała na ul. Zamoyskiego pod l. 34, w piwnicy domu, gdzie na korytarzu zapaliły się nagromadzone tam szmaty, śmieci, oraz nafta. Ogień powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem przez lokatora piwnicy Jana Łaza, któremu przy tej sposobności spaliła się szafa. Straż ogień ugasiła.

### Aresztowanie niebezpiecznego kasiarza.

W ręce policji wpadł niebezpieczny przestępca Józef Bochniakiewicz, lat 35, wielokrotnie karanie karany włamywacz kasowy, operujący z bronią w ręku. Niedawno opuścił on więzienie w Poznaniu, gdzie odcierpiał karę za kradzież kasową.

Bochniakiewicz podejrzany jest o współudział w usiłowanej kradzieży kasowej w Sądzie w Wieliczce i o strzelanie do ścigającego go posterunkowego Dziuby z PPP. w Wieliczce.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ:** w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.** **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**